

Kilka słów o walorach nauki

Odróżnijmy znaczenia przymiotników „cenny”, „doniosły” i „ważny”. Nazywajmy cennym, czyli wartościowym lub posiadającym wartość, to wszystko, co czyni zadość jakiejś potrzebie lub też sprawia jakąś satysfakcję. Doniosłym nazywajmy to i tylko to, co wywołuje znaczne zmiany w dziedzinie rzeczy cennych lub też znacznym zmianom w tej dziedzinie zapobiega. Zarówno wartość jak doniosłość podlegają oczywiście stopniowaniu i relatywizacji, to znaczy, że coś może być cenniejsze od czegoś innego, coś może być donioślejsze pod tym a tym względem, a mniej doniosłe pod innymi względami, np. afisz może mieć wyraźną wartość jako źródło informacji a nie mieć wartości artystycznej, dane rozporządzenie może wywołać duże zmiany w dziedzinie ułatwień komunikacyjnych, lecz nie wywołać żadnego wstrząsu w dziedzinie ocen moralnych. To samo dotyczy ważności. Jest ona zawsze względna i podlega stopniowaniu. Jak ją określić? Powiemy, że to jest ważniejsze od czegoś innego, co zapobiega większemu złu lub większe zło usuwa. Dlatego np., ze względu na masową ochronę zdrowia, ważniejsze są szczepienia ochronne

niż ostrożności w stykaniu się z ludźmi, a te znowu zapewne ważniejsze od spożywania potraw specjalnie wyróżnionych.

Tak ustaliwszy znaczenia słów, zapytajmy o wartość, doniosłość i ważność nauki. Że czyni ona zadość licznym potrzebom i sprawia liczne satysfakcje, to jasne. Wystarczy się powołać na głód wiedzy, który ona w pewnej mierze nasycza. Rzucają się w oczy także ogromne zmiany w dziedzinie rzeczy cennych, zmiany, które powstają dzięki postępom nauki. Jakie uderzające osiągnięto sukcesy np. w technice oświetlania wnętrz i ulic sztucznym światłem! Wreszcie dzięki nauce umiemy zwalczać rozmaite choroby, których dawniej nie umiano ani rozpoznawać, ani odnosić do właściwych przyczyn, ani opanowywać. Gdyby więc nawet nie było prawdą, co prawdą jest niewątpliwą - że pod licznymi innymi jeszcze względami nauka pomaga skutecznie stawiać czoło przeróżnym zagrożeniom (przykładem chociażby oparte na teorii prawdopodobieństwa systemy i instytucje przeznaczone do obsługi rozmaitych ubezpieczeń), dość by się było powołać na owe zdobycze medycyny, by uznać naukę za czynnik wielkiej wagi, za funkcję ważną niezmiernie.

Mimo to wszystko nie brak głosów potępiających naukę jako całość, z tej racji, że ujawniła ona z drugiej strony wielką doniosłość ujemną, burząc gmach złudzeń w poglądzie na świat i nadwerężając opartą na nich równowagę dusz naiwnych, odwodząc człowieka coraz dalej od stanu naturalnego i osłabiając w ten sposób jego odziedziczoną po zwierzęcych przodkach odporność bezpośrednią względem sił przyrody, a nadto dostarczając ludziom z każdym dniem coraz bardziej niszczycielskich środków walki, dostarczając ich ludziom wzajem skłóconym i nie dość dojrzałym moralnie. A skutek tego? Zniszczenia katastrofalne i groza klęsk, nie dających się przewidzieć...

Wszystko to, niestety, prawda. Można by niewątpliwie przytoczyć w odpowiedzi długi szereg skutków dobroczynnych nauki, rozwijając twierdzenie, podane na początku. Można by dopełnić

ten wykaz słuszną pochwałą przemian w psychice osób, naukowemu badaniu oddanych. Umysły ich stają się bogatsze, poglądy mędrsze, upodobania wyszlachetnione, rozmowy z nimi bardziej ożywcze, bardziej natarczywe i podnoszące na duchu. Sam rodzaj pracy, skupionej pracy umysłowej to sprawa, a cóż dopiero, jeśli to jest praca nie dla celów lukratywnych, praca z zamiłowania, praca w zespole oddanych dociekaniom miłośników wiedzy i gorliwców badania. To niby zespołowa muzyka umysłowa nie mniej uduchowiona a nieskończenie bardziej inteligentna. Żadne wszelako, najśluszniesze nawet zachwyty tego rodzaju nie zmuszą do milczenia krytyków, wytykających słownie skutki używania osiągnięć naukowych do celów niszczycielskich i występnych.

Dramatyczny ten spór rozstrzygają wedle naszego rozumienia dwa argumenty, z których każdy wystarczałby zupełnie. Po pierwsze, niepodobna okiełznać umyślnie nauki w jej polocie. Ma ona w sobie dynamikę pędu niepowstrzymanego. Stała się ona pasją, namiętnością człowieka, istoty o czole wyniosłym. I nie ma drogi powrotu do naiwności. Nie ma powrotu do dzieciństwa, jest conajwyżej możliwość zdziecinnienia. Nie ma możliwości równowagi statycznej, jest tylko możliwość zastoju i marazmu... A po drugie: społeczeństwo, któreby się zaniedbało w kulturze umysłowej, któreby się wyrzekło unaukowania a nawet choćby tylko osłabło we współuczestnictwie badawczym – prędzej czy później, zapewne prędzej niż później, musiałyby popaść w niewolę, w zależność służebną od społeczeństw lepiej unaukowionych, jako sprawniejszych w działaniu.

Oto dlaczego tak bardzo ważna jest nauka i tak bardzo ważne są instytucje, które ją pielęgnują. Nauka nie dlatego jest tak bardzo ważna, że nasycza ciekawość i urabia finezyjnie interesujące intelekty, nie dlatego, że sztuce w kształtowaniu wytworności pokrewna i ze sztuką bywa jednym tchem wspominana nie bez uszczerbku dla własnej powagi, lecz dlatego, że jest nieodzowną preparacją, nieodzownym przygotowaniem dzielnego gospodarstwa i służącej gospodarstwu

techniki, przygotowaniem obrony przed chorobami i zgonem przedwczesnym, obrony przed klęskami społecznymi, a w szczególności przed klęską porażki w walce o istnienie w sposób godny istnienia.

A jeśli nauka jest dzięki temu wszystkiemu ważna niezmiernie, to ważne jest też niezmiernie nauczycielstwo. Nauka to preparacja zmagania się z potęgą sił groźnych, nauczycielstwo to preparacja preparatorów. Społeczeństwo nasze w teorii rozumie doniosłość i wagę nauki, w praktyce mocno niedociąga ilekroć trzeba się nią dość gorliwie zaopiekować. Szkoły, służące bezpośrednio przemysłowi lub ochronie zdrowia, cieszą się rosnącym poparciem. Czekają zaś na pomoc dostateczną wydziały nauczycielskie szkół akademickich, czekają na szarym końcu długiego szeregu petentów. Ale trudno, nie może być fizyki bez fizyków ani ogólnej zaradności myślowej bez nauczycieli przedmiotów ogólnie kształcących. Więc z pewnością nadejdzie czas, kiedy i humanistykę i studia matematyczno-przyrodnicze, nie bezpośrednio użytkowe, doczekają się ze strony społeczeństwa takiej opieki, z jakiej – na szczęście – korzystają już dzisiaj studia politechniczne i medycyna we wszelkich jej odmianach.

Łódź, 14.IV.1948

Tadeusz Kotarbiński

